



8 MAJA 1945 – 80. ROCZNICA ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z INSTYTUTEM PAMIĘCI NARODOWEJ W RZESZOWIE

2/05/2025

„DZIEŃ ZWYCIĘSTWA”

OPRAC. DR TOMASZ BEREZA
(IPN Oddział w Rzeszowie)

8 maja 1945 r. w Pełkiniach w powiecie jarosławskim, na położonej naprzeciw zabudowań folwarku Czartoryskich łące zebrała się grupa ludzi. Byli tam nie tylko mieszkańcy okolic Jarosławia, ale również Stalowej Woli, Łańcuta i Leżajska – osoby w różnym wieku, wykonujące różne zawody. Oprócz nich pojawili się przedstawiciele władz gminnych i „delegacje społeczne”. W odróżnieniu od wielu mieszkańców zachodniej Europy zebrani nie świętowali zakończenia wojny, lecz przybyli do Pełkiń, by odnaleźć zwłoki swoich bliskich. Na łące odbywała się ekshumacja osób rozstrzelanych przez Gestapo i niemiecką żandarmerię. O tej egzekucji okupant informował 29 stycznia 1944 r. – pod obojętnym obwieszczeniem podpisał się Der SS-und Polizeiführer in Distrikt Krakau, którym był wówczas SS-Oberführer Julian Scherner. Pełnomocnik Polskiego Czerwonego Krzyża w Jarosławiu informował, że przy zwłokach Michała Bojarskiego odnaleziono różaniec na szyi, a w kieszeni bilet kolejowy. Odzież „zachowała się dobrze”, ale jak zapisano – „nowe buty zostały mu z nóg zdjęte, pierścionek złoty i srebrny, który miał, został zrabowany. Kurtkę zdjęto mu również”.

Tego samego dnia, 8 maja 1945 r., trzydzieści kilometrów na północ od Pełkiń, Sowieci przeprowadzali pacyfikację wsi Kuryłówka. Był to odwet za porażkę, jaką dwa dni wcześniej w walce ze zgrupowaniem NOW kpt. Franciszka Przysiężniaka poniosły oddziały 11 Pułku NKWD. Sowieci spalili wówczas wioskę, mordując ośmiu jej mieszkańców, którzy po bitwie 6 maja zdecydowali się pozostać w swoich gospodarstwach. Dwunastoletnia dziewczynka, córka kuryłowieckiego nauczyciela Józefa Szczęsnego zamordowanego w KL Auschwitz w marcu 1942 r., moment ucieczki z rodzinnej miejscowości i dalsze zdarzenia opisała następująco: „Gdy dotarliśmy do Starego Miasta, walka w Kuryłówce toczyła się już na całego. Słychać było strzelaninę. W nocy, jak Rosjanie palili wioskę, od Kuryłówki była wielka łuna, a potęgował ją odbłask na Sanie. [...] Nasz dom Rosjanie też spalili. Spalili go na samym końcu. Dom był nowy, wybudowany w 1936 r. [...] Ojciec wybudował go na placu rodzinnym,



Ekshumacja i identyfikacja pomordowanych w Pełkiniach (zbiory IPN; autor fotografii nieznany)

cioci Doroty Tyburczy, która go wychowywała. Dom był drewniany z poddaszem. Było nawet pomieszczenie na łazienkę, której jednak Tato nie zdążył zrobić przed wybuchem wojny. Rosjanie podobno już na początku akcji palenia wioski podłożyli ogień, ale ten jak[os] się zadusił. Gdy wracali z akcji palenia i zobaczyli, że dom stoi cały, wybili szybę w ganku

i wrzucili podpałkę. W ganku leżały Mamy szkolne papiery, m.in. te dzienniki szkolne i wtedy dopiero ogień się rozprzestrzenił. W tym ganku spaliła się też moja ulubiona lalka, którą dostałam od »przyszywanej« Babci Teodozji z Drohobycza. Ta lalka zamykała oczy. Podpalenie naszego domu obserwował z ukrycia nasz sąsiad, który nie uciekł z Kury-

łówki, zaś rosyjską pacyfikację przetrwał ukryty w piwniczce – ziemiance na ziemniaki. Resztki domu tliły się jeszcze czwartego dnia po podpaleniu. Pozostał tylko kikut komina”.

Tego samego dnia, 8 maja 1945 r., w Warszawie, 250 kilometrów od opisywanych wydarzeń, Rząd Tymczasowy wydał dekret o ustanowieniu Narodowego Święta Zwycię-

stwa i Wolności, które miało być obchodzone corocznie 9 maja – jego wyjątkowość miało podkreślać to, że dzień ten miał być wolny od pracy. Wyznaczenie tej daty jako „dnia zwycięstwa” w symboliczny sposób zapowiadało, że Polska znajdzie się w strefie wpływów Związku Sowieckiego, bowiem w państwach Europy zachodniej święto to zazwyczaj obchodzono 8 maja. W marcu 1946 r. były premier wielkiej Brytanii Winston Churchill przyznał, że Europa została rozdzielona „żelazną kurtyną”.

Nieco zaskakujący jest fakt, że świętowanie 9 maja w Polsce utrzymało się przez blisko siedemdziesiąt lat. Dopiero w 2015 r. zniesiono Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności, ustanawiając w jego miejsce Narodowy Dzień Zwycięstwa przypadający 8 maja.

Artykuł jest fragmentem wstępu do wydanej przez rzeszowski Oddział IPN książki 8 maja 1945 roku. Polska perspektywa, red. T. Bereza, P. Chmielowiec, P. Fornal, Rzeszów-Warszawa 2023.



Pochodzenie zamieszczonych cytatów (za kolejnością):

Archiwum Państwowe w Przemyślu, PCK Oddział Powiatowy w Jarosławiu, 45, Wykaz ofiar działań wojennych – ekshumowanych na terenie działalności Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział w Jarosławiu. Pismo Zarządu Okręgu PCK w Rzeszowie L.dz. 1004/45 z dn. 2. 7. 1945 r., k. 56–57. Zbiory Tomasz Bereza, Relacja Marii Haszto z 23 VI 2017 r.

8 MAJA 1945 R. NA RZESZOWSZCZYŹNIE W RAPORTACH KIEROWNIKA WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Późnym wieczorem 8 maja 1945 r., kiedy w Berlinie podpisywano akt bezwarunkowej kapitulacji Rzeszy Niemieckiej, kilkaset kilometrów na wschód, od ośmiu miesięcy trwał zbrojny opór przeciwko Sowieciom oraz instalowanym przez nich komunistycznym władzom oraz podporządkowanych im instytucjom, m.in. Urzędowi Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej

Dr PAWEŁ FORMAL
(IPN Oddział w Rzeszowie)

Na obszarze Rzeszowszczyzny, na której de facto od kilku miesięcy istniało składające się z trzynastu powiatów województwo ze stolicą w Rzeszowie, a de iure będącej nadal zachodnią częścią administracyjną województwa lwowskiego, już od lata 1944 r. oficerowie Armii Czerwonej i sowieckich służb specjalnych, ich agenci i kolaboranci organizowali Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Rzeszowie oraz podległe mu powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego (PUBP). Na początku maja 1945 r. kierownikiem WUBP w Rzeszowie był kpt. Longin Kołarż - oficer Armii Czerwonej, przydzielony do powstałej w Związku Sowieckim 1. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki oraz absolwent I kursu specjalnego NKWD w Kujbyszewie.

To właśnie on dowodził grupą operacyjną Resortu Bezpieczeństwa Publicznego skierowaną do Rzeszowa w sierpniu 1944 r., w celu zorganizowania tam struktury aparatu represji. Jego doradcą, od kwietnia 1945 r., był ppłk Michaił Michajłowicz Nowikow, który faktycznie kierował pracą całego rzeszowskiego WUBP. W tym okresie zastępcą kpt. Kołarża był por. Władysław Łęży - podobnie jak jego zwierzchnik także służył w Armii Czerwonej tyle że jako podoficer. Łęży był również absolwentem kujbyszewskiego kursu NKWD, natomiast obowiązki sekretarza urzędu pełnił Henryk Pondo - wcześniej konfident sowieckiego kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” 38. Armii I. Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej. Pondo wykazał się skutecznością w zwalczaniu Armii Krajowej, stąd zapewne znalazł zatrudnienie w WUBP w Rzeszowie.

To właśnie Łęży lub Pondo byli autorami raportów i meldunków kierownika WUBP w Rzeszowie, kpt. Kołarża, do Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie Stanisława Radkiewicza. Kołarż nie posługiwał się bowiem biegle ję-



Longin Kołarż w mundurze Armii Czerwonej
(zbiory IPN)



Władysław Łęży
(zbiory IPN)

zykiem polskim ani w mowie, ani tym bardziej w piśmie i jako kierujący urzędem nie zajmował się redagowaniem tych dokumentów, tylko po akceptacji podpisywał je lub parafował.

Wspomniane raporty sytuacyjne (dziesięciodniowe) i meldunki specjalne, opracowywano na podstawie danych operacyjnych pozyskiwanych z wydziałów WUBP i podległych PUBP. W zwięzłej formie prezentowały one sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą, pośrednio do gabinetu ministra Radkiewicza. Warto wspomnieć o tym, że zawarte w tych dokumentach informacje nie oddawały w pełni tego co działo się na terenie Rzeszowszczyzny. Przedstawiona w nich rze-

czywistość nie była obiektywna - był to obraz widziany oczami funkcjonariuszy komunistycznej bezpieki oraz ich konfidentów. Stąd też prezentowana w nich analiza społeczeństwa jest tendencyjna, jakby w „krzywym zwierciadle”, z perspektywy okupanta, który obserwuje społeczeństwo polskie i jego opór wobec narzuconej siłą władzy, uzurpującej sobie prawo do jej sprawowania w katolickim kraju, narzucając mu obcy kulturowo i zbrodniczy system bolszewicki. Używany w nich był specyficzny dla komunistycznej propagandy język oraz terminy zaczerpnięte wprost z języka rosyjskiego. W dokumentach tych żołnierzy i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego określano jako „reakcjonistów” i „wrogów” systemu; oddziały antykomunistyczne są w nich „bandami”, a ich aktywność w walce przeciwko okupantowi sowieckiemu i kolaboracyjnej

władzy określana jest jako „działalność bandycka”.

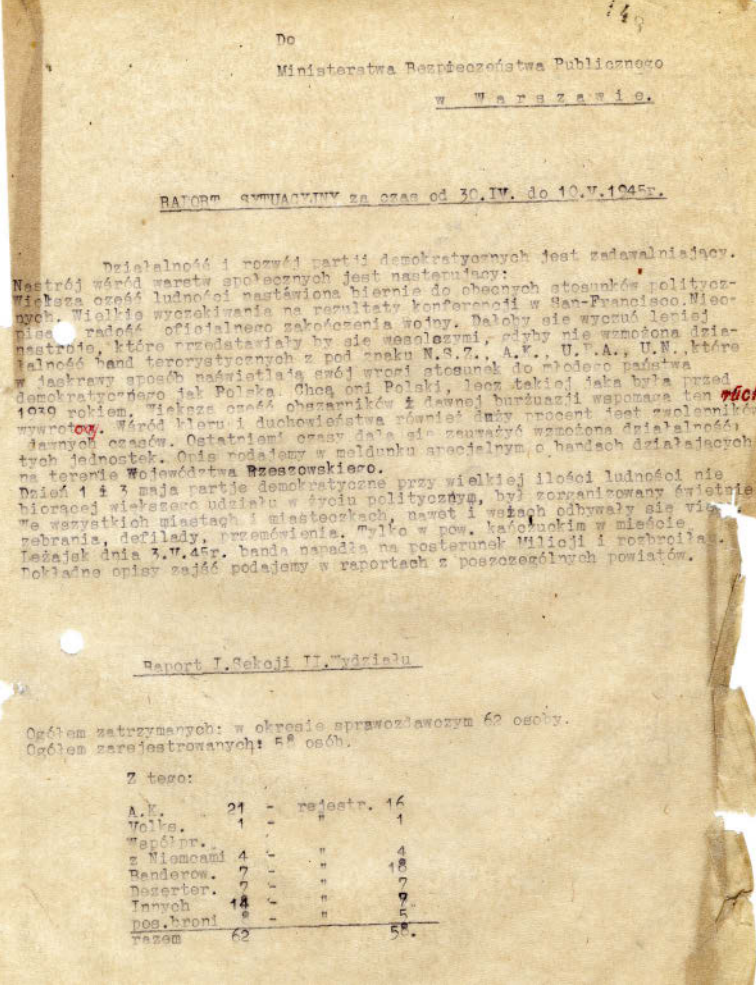
W raportach i meldunkach kpt. Kołarż tak przedstawiał sytuację na Rzeszowszczyźnie, w dniach 7-9 maja 1945 r.: „Nieopisana radość z oficjalnego zakończenia wojny. Dałoby się wyczuć lepsze nastroje, które przedstawiałyby się weselszymi, gdyby nie wzmożona działalność band terrorystycznych spod znaku NSZ, AK, UPA [...], które w jaskrawy sposób naświetlają swój wrogi stosunek do młodego państwa. [...] Chcą oni Polski, lecz takiej, jaka była przed 1939 r. Większa część obszarników i dawnej burżuazji wspomaga ten ruch wywrotowy. Wśród kleru i duchowieństwa [katolickiego] również duży procent jest zwolenników dawnych czasów. Ostatnimi czasy dała się zauważyć wzmożona działalność tych jednostek. [...] W okresie sprawozdawczym działania band dywersyjnych

znacznie się wzmożyły. Przypuszczalnie, że w momencie obecnym, gdy wojna się kończy, chcą oni [...] wywołać zamieszanie, niezadowolenie i brak zaufania do rządu w Warszawie. Bandy rekrutują się [...] z dezertów [z wojska] [...] i zakonspirowanych jeszcze mieszkańców wsi. Przewodzą nim przywódcy AK i NSZ, którzy są poszukiwani”.

W kolejnym raporcie kpt. Kołarż informował ministra Radkiewicza: „Nastroje wśród ludności miejskiej i wiejskiej są różne, a to: wśród inteligencji [...] są wyczekujące (bierne) nawet i reakcyjne, wrogo usposobione do obecnego ustroju jak i Tymczasowego Rządu. Zaś wśród ludności wiejskiej, nieświadomość i ciemnotę ludu wiejskiego wykorzystuje inteligencja reakcyjna, wciągając ich w szeregi wywrotowców [...]”. Na terenie [...] Rzeszowa nastrój [społeczeństwa] jest dodatni - pozytywny. Jeśli chodzi o powiaty, sprawa przedstawia się trudniej. I tak w powiecie jarosławskim - część za Sanem jest zagrożona przez banderowców: Sieniawa, Radawa, Wiązownica, Adamówka, gdzie bandy banderowców [...] z bronią, terroryzują ludność polską. Prócz banderowców grasują tam bandy AK [i] NSZ. Rabują po nocach, mają broń automatyczną, nawet działka. W powiecie krośnieńskim działa AK. Nie stosuje terroru, ale mocno agituje, zwłaszcza w części południowo-zachodniej, agitacja idzie w kierunku wprowadzenia fermentu politycznego. [AK-owcy twierdzą, że] Wojna się jeszcze nie skończyła, pracujemy w podziemiu, jedynym [naszym] przyjacielem są Anglia i Ameryka. W powiecie Łańcut w większej [jego] części [...] grasują bandy AK. Napadają na posterunki MO, na pracowników PPR. [...] Występują przeciwko Rządowi, utrudniają dostawę kontyngentów, napadają na mleczarnie. [...] We wsi Grodzisko [Dolne] bandy zatrzymały pociąg towarowy z amunicją. Szef [Urzędu] Bezpieczeństwa [w] Przeworsku [u] Paprocki Józef dostał wyrok śmierci, jeśli nie ustąpi [...] do dnia 11 maja. Niszczą linie te-

lefoniczne, rabują z młynów mąkę przeznaczoną na chleb dla ludności. W powiecie Tarnobrzeg bandy nocami porywają ludzi. Siła tych band jest różna. Są umundurowani i uzbrojeni. 8 b[iejącego] m[iesiąca] rozbili więzienie w Tarnobrzegu i wypuścili więźniów. W pow[iecie] Brzozów pełno jest po lasach band AK. Nad Sanem banderowcy. Działalność AK polega na agitacji. W pow[iecie] Kolbuszowa partyzantki AK agitują [...] za pomocą ulotek o końcu wojny. [...] Były wypadki pobicia członków PPR, zrabowania ich mienia oraz otrzymywali oni listy z pogrózkami, by zaprzestali pracy partyjnej. [...] Siedzibą tych grup są lasy, szczególnie w północnej części powiatu. Metody ich postępowania to jest: dokonywanie kradzieży, terroryzowanie ludności, rozsiewanie różnych [...] plotek na tle politycznym oraz rozklejanie i rozrzucanie [...] ulotek o treści antypaństwowej”.

Zacytowane powyżej fragmenty raportów świadczą o bezpardonowej walce prowadzonej z władzą komunistyczną na Rzeszowszczyźnie. Mimo że komuniści wspierani byli przez jednostki NKWD, Armii Czerwonej i lokalny aparat represji, nie potrafili zapanować nad prowincją, utrzymując się tylko w większych miastach lub w siedzibach powiatów i to nie we wszystkich. Wieś i mniejsze miasteczka opanowane były przez polską partyzantkę niepodległościową. Wprawdzie Armia Krajowa, zgodnie z decy-



Pierwsza strona raportu sytuacyjnego kierownika WUBP w Rzeszowie dla ministra bezpieczeństwa publicznego za okres 30 IV - 10 V 1945 r. (zbiory IPN)

zją legalnego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej ze stycznia 1945 r., znajdowała się w stanie likwidacji, ale jej struktury w terenie nadal działały, zaś w maju zostały podporządkowane Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Działały również oddziały zbrojne konspiracji narodowej, głównie Narodowe Zjednoczenie Wojskowe / Narodowa Organizacja Wojskowa.

W raportach kpt. Kołarza znalazły się również informacje o organizowanych na Rzeszowszczyźnie imprezach związanych z zakończeniem II wojny światowej w Europie. W stolicy województwa oraz w kilku miastach powiatowych partia komunistyczna [PPR] i kolaborujące z nią organizacje społeczne organizowały wiece i manifestacje. Na przykład w Przemyślu „odbył się na rynku w dniu 9 maja br. manifestacyjny wiec, w którym wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, jak również młodzież szkolna”. Podobne uroczystości miały miejsce w Rzeszowie, Sanoku, Krośnie i Lesku. W manifestacjach w Krośnie wzięło udział „przeszło siedem tysięcy ludzi”, natomiast w Lesku oprócz miejscowych władz i ludności w uroczystościach uczestniczyły „władze sowieckie”.

W przesyłanych do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego informacjach podnoszona była również kwestia aprowizacji. Zdaniem Kołarza to właśnie brak zaopatrzenia ludności Rzeszowszczyzny

w podstawowe produkty żywnościowe i zagrożenie głodem miały wpływ na negatywny stosunek ludności do komunistów. Kierownik rzeszowskiego WUBP donosił ministrowi, że „stan aprowizacyjny na terenie miasta Przemyśla jest niedostateczny. Daje się odczuć brak najbardziej potrzebnych produktów spożywczych. Przydziały dla ludności pracującej są bardzo skromne i niewystarczające”. Jeszcze gorzej było w powiecie krośnieńskim, gdzie według informacji tamtejszego PUBP „stan aprowizacji jest w krytycznym położeniu. Ludność wiejska jest bardzo zniszczona przez działania wojenne”. Podobnie wyglądała sytuacja w powiatach łańcuckim, niżańskim i przeworskim - tam również „stan aprowizacji wsi i miast jest zły. Ludność odczuwa braki środków żywnościowych”.

Z raportów kpt. Kołarza wynika także, że w okresie od 30 kwietnia do 20 maja 1945 r. UB na Rzeszowszczyźnie zatrzymało łącznie 209 osób, w tym 46 akowców, 82 banderowców, 6 folksdojców i 19 osób posiadających „nielegalnie broń”. Pozostałe 56 osób aresztowano z powodu innych przestępstw - nie podano jednak jakich. Powyżej cytowane statystyki są danymi oficjalnymi, i nie obrazują w pełni rozmiarów terroru wobec ludności - dają jednak wyobrażenie o jej skali na obszarze Rzeszowszczyzny, w pierwszych trzech tygodniach maja 1945 r.

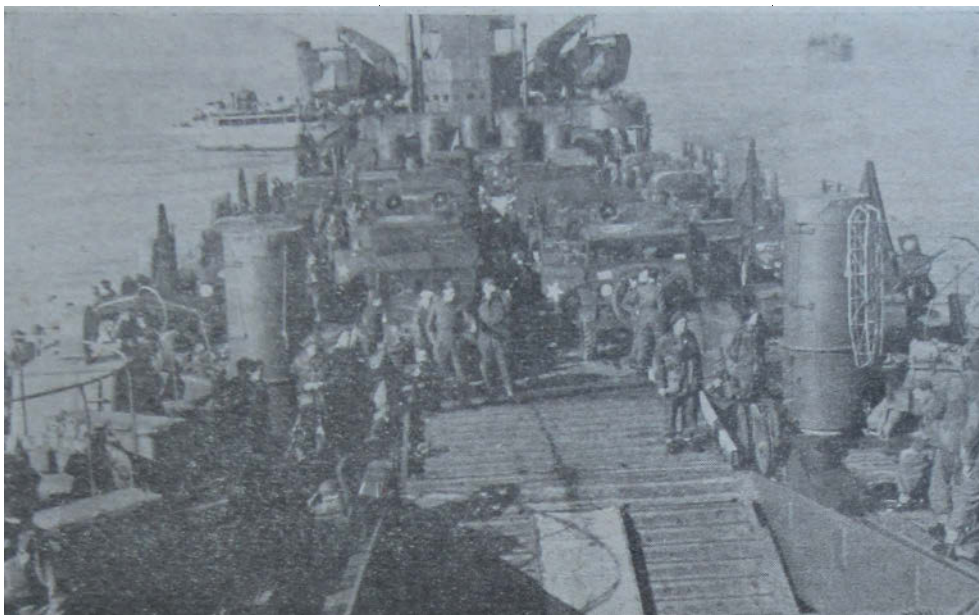
Raporty kierownika WUBP w Rzeszowie - pomimo ich subiektywizmu i prezentowania zdarzeń z punktu widzenia organów represji rodzącego się totalitarnego państwa - dają obraz terroru i bezprawia, jaki panował na obszarze Rzeszowszczyzny, w czasie, gdy w Europie kończyła się wojna. Pomimo propagandowej obróbki przez autorów, pokazują one także rozmiary zbrojnego oporu przeciwko sowieckim porządkom. Oprócz działań zbrojnych istniejące jeszcze wówczas Polskie Państwo Podziemne i jego formacje zbrojne prowadziły akcję propagandową mającą na celu podtrzymanie wśród ludności wiary w to, że nie wszystko jeszcze stracone i że da się uchronić kraj przed sowietyzacją i utratą niepodległości. Stąd wynikało odnotowywane w raportach Kołarza żywe zainteresowanie ludności wydarzeniami rozgrywającymi się w europejskiej i światowej polityce oraz ich wpływem na kraj. W kolejnych miesiącach nadzieja ta słabła, a ludzie zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że Sowietom z Polski dobrowolnie już nie wyjdą. Bezzględny terror wobec wszelkich sił opozycyjnych do „nowej” okupacyjnej władzy skutecznie paraliżował odruchy sprzeciwu. Dla tych najbardziej zdeterminowanych i niezłomnych pozostał tylko las i konspiracyjna walka o wolność i niezawisłość - do końca. Z raportów bezpieki wynika również to, że komunistyczni kolaboranci nie mogli w pełni polegać na UB, MO i KBW, w których mnożyły się dezercje. Jedyne pewne oparcie stanowili wówczas Sowietci, ich służby specjalne i Armia Czerwona.



Budynek przy ul. Jagiellońskiej w Rzeszowie, w którym od września 1944 r. mieścił się Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (zbiory IPN)

POLSCY ŻOŁNIERZE POMAGAJĄ WYSIEDLEŃCOM

W ostatnich dniach II wojny światowej w Europie, nie wszystkie jednostki Polskich Sił Zbrojnych uczestniczyły w działaniach zbrojnych. Chodzi o 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową ppłk. dypl. Antoniego Rawicza-Szczerbo, która od zakończenia operacji „Market-Garden” pozostawała w Anglii, gdzie jej szeregi były uzupełniane i rozbudowywane. Jednocześnie planowano jej użycie na kontynencie europejskim, do czego ostatecznie nie doszło



W drodze z Anglii na kontynent europejski („Spadochron. Pismo żołnierzy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej” 23 IX 1945, nr 26)



Kleve po zakończeniu wojny (Imperial War Museums, domena publiczna)

Dr PIOTR CHMIELOWIEC
(IPN Oddział w Rzeszowie)

W pierwszych dniach maja 1945 r. żołnierze 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej zostali odwołani z ćwiczeń organizowanych wspólnie z brytyjską 1. Dywizją Powietrznodesantową. Kilka dni później, kiedy przedstawiciele Rzeszy Niemieckiej podpisali bezwarunkową kapitulację przed aliantami, żołnierze brygady rozpoczęli przemieszczanie do portu załadunkowego Tilbury, gdzie zostali załadowani na pokłady okrętów LST (Landing Ship, Tank - okręty przeznaczone do przewożenia sił desantowych, żołnierzy, czołgów i zaopatrzenia bezpośrednio na plażę). Wcześniej wśród żołnierzy polskich krążyło wiele informacji, a przede wszystkim plotek na temat docelowego miejsca użycia jednostki, wśród nich ta o użyciu w rejonie Dunkierki, gdzie Niemcy bronili się do końca wojny. Wkrótce jednak do wszystkich dotarła wiadomość o kapitulacji III Rzeszy. Po kilkudniowej podróży, która odbywała się pociągami, statkami, a nawet samochodami, 13 maja żołnierze zostali zakwaterowani w pñ.-zach. Niemczech, w miejscowości Kleve w Nadrenii Północnej-Westfalii. Miejsowość została zniszczona podczas alianckich bombardowań prowadzonych w dniach 7-8 lutego 1945 r., które poprzedzały operację forsowania Renu. W pobliżu znajduje się największy cmentarz wojenny Wspólnoty Brytyjskiej w Niemczech,

na którym spoczywa 7654 żołnierzy, w większości lotników którzy zginęli w latach 1940-1944 i spadochroniarzy, którzy stracili życie podczas operacji powietrznodesantowej wspierającej forsowanie Renu (operacja „Varsity”). Cmentarz jest położony w kompleksie leśnym Reichswald, gdzie w lutym 1945 r. prowadzone były intensywne walki (operacja „Veritable”). Pochowano na nim także 73 żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych: 65 lotników polskich dywizjonów bombowych Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, żołnierzy 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka i 1 żołnierza Samodzielnej Brygady Spadochronowej (w maju 1945 r. w wypadkach na terenie Niemiec zginęło lub zmarło 3 żołnierzy brygady).

Podczas pobytu w Kleve żołnierze polscy nawiązali kontakty z przebywającymi w pobliżu rodakami, którzy znajdowali się w 17 okolicznych obozach dla wysiedleńców. Byli to tzw. dipisi (od angielskiego słowa DP, Displaced Person, wysiedleńca), wśród których w większości byli jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi. W obozach, do których docierali Polacy znajdowało się łącznie prawie 24,5 tys. wysiedleńców. Były to obozy zlokalizowane m.in. w Emmerich, Wesel, Giessen, Walsum, Juchem, Mülheim, Haltern, największa liczba wysiedleńców znajdowała się w mieszanym obozie w Haldern, gdzie przebywało 6000 osób, natomiast w byłym obozie dla jeńców wojennych w Dössel znajdowało się 4000 osób. Inne obozy dla jeńców wojennych zlokalizowane były w Borghorst



Znaczek pocztowy polowej
1. Samodzielnej Brygady
Spadochronowej, 1943
(zbiory Piotra Chmielowca)

i Duisburgu. Położenie i warunki pobytu wysiedleńców były bardzo trudne, co wzbudziło wśród żołnierzy polskich natychmiastową chęć udzielenia pomocy. Do jej koordynowania został utworzony Referat Opieki nad Obozami Polskimi, którego kierownikiem został szef służby zdrowia brygady, ppłk dr Jan Golba, jego zastępcą był wcześniejszy adiutant dowódcy brygady, następnie oficer łącznikowy z lotnictwem transportowym, kpt. Jerzy Dyrda. Właściwie to drugi z nich zajmował się organizacją pomocy dla wysiedleńców. Najistotniejsze potrzeby skupiały się wokół pomocy materialnej, opieki le-

karskiej i leków oraz opieki duszpasterskiej. Żołnierze 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej ofiarowali przekazanie 10 proc. swoich racji żywnościowych na rzecz potrzebujących. W ciągu stosunkowo krótkiego, bo liczącego zaledwie 3 tygodnie, pobytu brygady w Kleve, na rzecz przesiedleńców przekazano 2000 funtów tłuszczu (1 funt, lbs - 0,4536 kg), 842 puszki konserw jarzynowych, 283 puszki konserw owocowych, 2 beczki syropu, 30 lbs rodzynek, 625 puszek mleka skondensowanego, 1000 lbs mąki, 6870 lbs kasz, 1700 lbs soli, 465 lbs kawy, 24 lbs kakao, 120 lbs cukru, 1265 tabliczek czekolady, 150 lbs cukierków, 300 lbs herbatników, 500 lbs mydła, 256 pudełek proszku do prania, 60 tys. sztuk papierosów, 154 pary obuwia, 475 sztuk garderoby, 1265 sztuk bielizny, 600 sztuk łóżek wykonanych przez kompanię saperów, 5 ton słomy, 120 lbs leków i materiałów opatrunkowych.

Do obozów skierowano także dwóch lekarzy oraz czterech sanitariuszy z dwoma sanitarkami, którzy udzielali pomocy doraźnej, organizowali punkty opatrunkowe, obozowe izby chorych, a matki karmiące i dzieci otrzymywały mleko. Co drugi dzień do obozów docierał dentysta razem z polowymi instrumentami i lekami. Do obozów wyjeżdżali także księża kapelani, którzy odprawiali nabożeństwa, spowiadali i udzielali ślubów. Z powodu bardzo ciężkich warunków pobytu wysiedleńców w obozie w Haldern, interweniowano w dowództwie brytyjskiego I Korpusu, co przyniosło decyzję w spra-

wie wysiedlenia mieszkańców trzech niemieckich wiosek: Dornick, Vraselt i Praest. Ich zabudowania zostały przekazane mieszkańcom obozu w Haldern, którzy do swojej dyspozycji mieli także tartak i cegielnię, otrzymali też prawo utworzenia własnego samorządu. Zebrano także listy wszystkich wysiedleńców, które przekazano do Biura Opieki nad Żołnierzem Ministerstwa Obrony Narodowej w Londynie, PCK w Londynie, dowództwa Jednostek Wojskowych w Edynburgu i dowództwa 1. Dywizji Pancernej w Niemczech.

1. Samodzielna Brygada Spadochronowa przebywała w Kleve zaledwie kilka tygodni. Już na początku czerwca 1945 r. nowym miejscem pobytu stała się Dolna Saksonia, rejon miejscowości Bersenbrück - Bramsche - Fürstenau, gdzie sąsiadowano z 1. Dywizją Pancerną. Obydwie polskie jednostki stanowiły część Brytyjskiej Armii Renu (British Army of Rhine, BAOR). Brygada Spadochronowa przebywała na tym terenie do końca swojego pobytu w Niemczech, czyli do maja 1947 r. Także w tym miejscu udzielano wszechstronnej pomocy wysiedleńcom, a dobre relacje jakie łączyły żołnierzy z wysiedleńcami ośrodka w Emmerich spowodowały zmianę nazwy obozu na „Spadochronowo”. Rozwinięto także szeroką działalność samokształceniową, przygotowującą żołnierzy polskich do życia cywilnego. Do czasu demobilizacji 1357 żołnierzy brygady uzyskało możliwość funkcjonowania w warunkach cywilnych.